**Zdania z religii  dla klas VIII, VII, VI, V – 27 kwietnia 2020**

W niedzielę **26 kwietnia 2020** r. przeżywaliśmy Niedzielę Biblijną i rozpoczął się  **XII Tydzień Biblijny** pod hasłem ***Misterium Słowa, które stało się Chlebem życia***.  Inauguracji Tygodnia Biblijnego w Niedzielę Biblijną towarzyszyło też  **IV Narodowe Czytanie Pisma Świętego**, które nawiązuje do przeżywanej niedawno 1050-tej rocznicy Chrztu Polski i proklamacji Ewangelii, która stała się kamieniem węgielnym polskiego narodu i państwa oraz polskiej kultury. Do wspólnotowej lektury na czwarte Narodowe Czytanie Pisma Świętego została wybrana **Ewangelia według św. Mateusza**.

TYDZIEŃ BIBLIJNY to szczególny czas w którym powinniśmy karmić się Słowem Boga, dlatego proponuję takie zadania:

**Zadania 1**. Przeczytaj tekst Romana Brandstaettera – “Lament Nieczytanej Biblii” i wyjaśnij dlaczego Biblia „płakała” i kiedy miała nadzieje na wyjście z krainy zapomnienia?

**Zadanie 2.** Jakie miejsce w domu rodzinnym Romana Brandstaettera miała Biblia a jakie ma w Twoim?

**Zadanie 3.**Jakie zadanie przekazał dziadek Romana Brandstaettera w swoim testamencie?

**Zadanie 4.** Przeczytaj fragment Ewangelii według św. Mateusza i wybierz jedno zdanie, które uczyniłbyś mottem swojego życia.

**Zadanie 5.** Posłuchaj : You Tube : Siewcy Lednicy - Chcemy spożyć Pismo Święte

**Odpowiedz na wszystkie pytania 6!  Szczęść Boże.  Potrzebne teksty znajdują się poniżej. / powodzenia /  Ks. Jan**

**Roman Brandstaetter – “Lament Nieczytanej Biblii”.**

Stoję na najwyższej półce twojej domowej biblioteki, wciśnięta między stare, pożółkłe, od wielu lat nie tknięte tomy encyklopedii Orgelbranda, do których jestem podobna formatem i objętością. I tak stojąc od wielu lat nie dostrzeżona, nieomal niewidzialna, spokojnie medytuję na moim niewesołym losem. Tematem moich najczęstszych medytacji jest pytanie: po co kupiłeś mnie, człowieku, po co zapłaciłeś za mnie trzysta złotych, po co dźwigałeś mnie w teczce przez miasto i po co mnie przyniosłeś do domu? Po co? Czy po to, aby przerzucić kilka moich stronic, przeczytać pobieżnie na chybił trafił kilka wybranych wersetów, spojrzeć na mnie z bogobojnym drżeniem i odstawić nabożnie na najgórniejszą półkę w księgozbiorze?

Pamiętam, jak raz podczas przyjęcia w twoim domu, ktoś w towarzyskiej rozmowie błędnie zacytował słowa Chrystusa, ktoś inny je sprostował, a gdy wybuchła między rozmówcami sprzeczka, który z cytatów jest właściwy, jeden z adwersarzy prosił cię o przyniesienie Pisma Świętego. Podniosłeś głowę i spojrzałeś w moim kierunku. Pomyślałam z radością, że wreszcie wybiła moja godzina, że podejdziesz do półek, i wspiąwszy się nieco na palcach, ujmiesz mnie za gruby grzbiet i wyciągniesz spomiędzy pożółkłych tomów encyklopedii Orgelbranda. Ale próżna była moja nadzieja. Twój wzrok obojętnie mnie minął, prześlizgnął się po mnie jak po niewidzialnym duchu, przez ułamek sekundy błąkał się po niższych półkach i – zatrzymał się bezradnie na twarzach twoich rozmówców: „Nie wiem, gdzie jest… Nie wiem, gdzie ją postawiłem… „ – rzekłeś.

Był czas, gdy przypuszczałam, że nabyłeś mnie po to, by móc w razie potrzeby pochwalić się moją obecnością w twojej bibliotece. Teraz dowiodłeś swoją odpowiedzią, że nie miałeś zamiaru stosować wobec mnie snobistycznego nawyku, który mimo wszystko mógłby być częściowym wytłumaczeniem mojej egzystencji pod twoim dachem. Twoją odpowiedzią rozwiałeś jeszcze jedno moje złudzenie. Nie wiesz, gdzie jestem… Zapomniałeś, gdzie mnie postawiłeś… Słowa te wypowiedziałeś obojętnie, bez niepokoju, który zazwyczaj towarzyszy myślom o przedmiotach zaginionych, zawieruszonych, zapodzianych. **Z bólem zrozumiałam, że minęła mnie wielka szansa wyjścia z tego kraju wygnania, jakim jest dla mnie twój księgozbiór. Czy nigdy nie nastąpi mój exodus? Czy nigdy już nie będę strażować na twoim nocnym stoliku, czy nigdy nie spocznę na twoim biurku, przy którym pracujesz, albo na twoim stole, na którym krajesz chleb?**

Więc, po co kupiłeś mnie, człowieku? Po co zapłaciłeś za mnie trzysta złotych, po co dźwigałeś mnie w teczce przez miasto i po co przyniosłeś do domu? Po co?

A potem zdarzyło się coś, co wzbudziło we mnie znowu nadzieję na moje rychłe wyzwolenie z zapomnienia, na które mnie lekkomyślnie skazałeś. Twoje jedyne dziecko ciężko zachorowało. Wzywałeś lekarzy, sławnych profesorów. Nic nie pomogły lekarstwa i zabiegi. Dziecko twoje umarło, a ty pogrążony w bólu i rozpaczy siedziałeś w swoim gabinecie, w fotelu, przy zapuszczonych zasłonach i nieruchomym wzrokiem patrzałeś w mrok zalęgający pokój. **Nie mogłeś zrozumieć sensu śmierci twojego dziecka, począłeś wątpić o sensie własnego życia, nie umiałeś dociec, dlaczego cierpi niewinne dziecko, a grzesznik żyje i bezkarnie tuczy się krzywdą bliźniego, dlaczego bezlitosny los na ślepo w człowieka uderza.**I wtedy serce we mnie gwałtownie zabiło, bo pomyślałam, że właśnie teraz nadeszła chwila, gdy wstaniesz z fotela, zapalisz światło elektryczne i zaczniesz mnie szukać, pospiesznie szukać, gorączkowym wzrokiem biec będziesz po ozdobnych grzbietach książek, i wreszcie po tylu, tylu latach znajdziesz mnie wciśniętą między tomy starej encyklopedii, strząśniesz ze mnie siwy pył, **otworzysz i wyczytasz w moich wersetach słowa pociechy o życiu, śmierci i nieśmiertelności.** I znowu się rozczarowałam. I znowu przeżyłam jeszcze jedno złudzenie. Ostatnie. Nie wstałeś z fotela i nie zaświeciłeś światła elektrycznego. Siedziałeś bez ruchu, pogrążony w rozpaczy z niezliczonymi zapytaniami na ustach, które nie umiały ci udzielić odpowiedzi.

**Więc, po co kupiłeś mnie, człowieku?**Po co zapłaciłeś za mnie trzysta złotych, po co dźwigałeś mnie w teczce przez miasto i po co przyniosłeś do domu? Po co?

A potem umarła twoja żona, a ty ugiąłeś się pod nowym ciosem, stałeś się niedołężnym starcem, przestałeś wychodzić na miasto i tylko przechadzałeś się po pustym mieszkaniu, od czasu do czasu przystawałeś w oknie, patrzałeś na ulicę, na spieszących przechodniów, nie rozumiejąc, po co oni żyją, po co sam jeszcze żyjesz i po co istnieje świat.

I pewnego dnia umarłeś.

Szybko zjawili się spadkobiercy i likwidując mieszkanie, kiwali smutnie głowami nad twoim doczesnym majątkiem. Jeden znalazł mnie wśród książek zrzuconych bezładnie na podłogę. Schylił się, podniósł mnie i obejrzał, otrzepał mnie z grubej warstwy pyłu i rzekł drżącym od tkliwego wzruszenia głosem do stojącego obok młodzieńca: „Widzisz? Twój stryj nieboszczyk, Panie świeć nad jego duszą, był pobożnym człowiekiem. Miał Biblię. Weź sobie z niego przykład”

**Biblia w mim domu / Brandstaetter/**

***W naszym domu nikt Biblii nigdy nie szukał, nigdy również nie słyszałem, aby ktokolwiek pytał, gdzie ona leży. Wiadomo było, że u dziadków na biurku, u nas na małym stoliku obok fotela, w którym wieczorami zwykł siadywać ojciec.*** ***Miejsce, na którym leżała*Biblia*,*było*dla mnie miejscem wyróżnionym” ...***

**Testament dziadka**

***Będziesz Biblię nieustannie czytał - powiedział do mnie dziadek. Będziesz ją kochał więcej niż rodziców. Więcej niż mnie, nigdy się z nią nie rozstaniesz. A gdy zestarzejesz się, dojdziesz do przekonania, że wszystkie książki, jakie przeczytałeś w życiu, są tylko nieudolnym komentarzem do tej jedynej Księgi***